

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
BRZEŚĆ n/B., ul. 3-go Maja Nr. 42

Otwarte w dni powszednie
od 5 do 6 popoł.
Warunki prenumeraty i ogłoszeń na
ostatniej stronie okładki.

KRESY

Rok I.

BRZEŚĆ n/B., 15 listopada 1924 r.

REDAKCJA
WIECZNIK KRAJOWY DLA MŁODZIEŻY
"ORLIŁOT" Nr. 1.

RESTAURACJA KABARET „CRISTAL”

BRZEŚĆ n/B. UL. 3 MAJA.

OTWARTE DO GODZ. 2 w NOCY.

W POŁUDNIE I WIECZÓR
KONCERTY WŁASNEJ
ORKIESTRY

WYTWORNA KUCHNIA, DOSKONAŁY BUFET,
WÓDKI ŁAŃCUCKIE, LIKIERY KRAJOWE I ZAGRA-
NICZNE, DOBOROWE WINA, SZAMPAN FRANCUSKI.

BAZAR KRAJOWY

BRZEŚĆ n/B., ul. TRZECIEGO MAJA Nr. 4.

POLECA: szkło, fajanse, platery, kilimy, pasiaki, obrazy,
zabawki, oraz wyroby przemysłu krajowego.

Podarki gwiazdkowe w dużym wyborze.

Firma chrześcijańska

M. SIERANT
DOM HANDLOWY

Brześć n/B., ul. 3 Maja 4. Telefon Nr 95.

Wacław Nowicki
Dom Handlowy

Warszawa
Marżałkowska 36

Telefony:
141-70 i 133-33.

POLSKA KSIĘGARNIA i S-KA WYDAWNICZA „ROZWÓJ NA KRESACH”

POLECA: KSIĄŻKI ZE WSZYSTKICH DZIEDZIN WIEDZY, MATERJAŁY
PIŚMIENNE, PRZYBORY BIURKOWE, GALANTERJĘ META-
LOWĄ, ZABAWKI i GRY ORAZ WYROBY TERRAKOTOWE.

POLECA:

BRZEŚĆ n/B., ULICA 3-go MAJA 5 i 24. TEL. 109.

Polski sklep manufaktury
dawniej

POLTOKRES

Brześć n/B., ul. 3-go Maja 21.

POLECA:

WSZELKIE TOWARY ŁOKCIOWE, KOCE I KOŁDRY
po cenach przystępnych
jak również NA RATY.

Wódki	Towary kolonjalne	Obuwie
Wina	Wyroby cukiernicze	Perfumerja
Likiery	Przybory do podróży	Bielizna
Delikatesy	Wykwintna	Krawaty
Owoce	galanterja skórzana	Trykotaż

POLECA

DOM TOWAROWY

POLSKA SPÓŁKA HANDLOWA

Brześć ul. 3 Maja 15 tel. 4

Z dniem 1 grudnia zostanie otwarta
przy „TOZ'IE“

Brześć n.B., ul. Steckiewicza № 43.

LECZNICA

Lekarzy specjalistów

ZE WSPÓŁDZIAŁEM DOKTORÓW:

Bieguna, Geislera, Geyszt:ra, Joffego,
Karpińskiego, Korola, Krechowickiego,
Łopotta i Manzona.

Centrala spirytusowa T. A.

„POZNAŃ“

FABRYKI WÓDEK

Brześć, Sadowa 8, tel. 44.

Kowel, Monopolowa

Równe, Afrykańska 27

Sarny, Sosnowa 8.

Wilno, Wiwulskiego 10, tel. 360

SKŁADY HURTOWE

Wilno, Brześć, Kowel, Równe, Łuck,
Rubieżewicze, Kobryń, Mikaszewicze, Włod-
zimierz—Wołyński, Radoszkowicze, Sarny,
Baranowicze, Dubno, Horochów, Pińsk,
Białystok, Grodno, Wolkowysk, Dokszyce,
Rokitno, Mołodeczno, Lida.

POLECA ZNANE ZE SWEJ DOBROCI WÓDKI
ZE SPIRYTUSU POZNAŃSKIEGO WSZYSTKIM
SKŁADOM HURTOWYM I DETALICZNYM
ORAZ RESTAURACJOM

PO CENACH KONKURENCYJNYCH.

SPÓŁDZIELNIA

PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH i KOMUNALNYCH

najstarsza i najwięcej rozwinięta placówka Polska w Brześciu nad Bugiem.

POLECA: ARTYKUŁY SPOŻYWCZE, GALANTERYJNE,
OBUWIA i NACZYNNIA KUCHENNE.

POZATEM: PRZYJMUJE WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE
od swych członków i innych instytucji Społecznych na bardzo dogodnych warunkach.

SPOŻYWCY: Nie zapominajcie, że kooperacja to droga do lepszego jutra i sami
budujcie to jutro zaopatrując się w towary tylko w Sklepach Spółdzielni

Filja: Steckiewicza Nr. 36.

Sklep główny ul. 3-go Maja Nr. 17.

Filja: Jagiellońska Nr. 18.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
BRZEŚĆ n/B., ul. 3-go Maja Nr. 42.

Otwarte w dni powszednie od 5—6 pp.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń
na ostatniej stronie okładki.

KRESY

Rok I. Nr. 1. z dnia 15 listopada 1924 r.

Wydawca i Redaktor: Wiktor Mondalski.

Dr. med. J. GEISLER
Chor. skórne i weneryczne
Brześć n/B., ul. 3-go Maja № 42.
Przyjmuje od 4—6, Panie 6—7.

GEOMETRA PRZYSIĘGŁY
J. JERÔME
Brześć n/B. Zygmuntowska 69

Poleska Wytwórnia Drzewna
Poleca: meble, urządzenia sklepowe
i biurowe. — Ule pszczelne.
Brześć n.B. Skrzynka pocztowa 14.
Szańkowski.

Pp. Fotografów.

amatorów i zawodowych pro-
simy o porozumienie się z Re-
dakcją w sprawie nadsyłania
fotografii, dotyczących ważniej-
szych zdarzeń na terenie woje-
wództw kresowych. Pożądane
są przede wszystkim zdjęcia ak-
tualne odbijane na papierze
z połyskiem.

Również ładniejsze zdjęcia
krajobrazów jak i widoki miast
wzgl. poszczególnych budynków,
mogących obudzić zainteresowa-
nie, będą zamieszczane.

Wydawnictwo „KRESY”

№ 2
„KRESÓW”
wyjdzie
w pierwszych dniach
grudnia

Od Wydawnictwa.

Rozpoczynając wydawnictwo dwu-
tygodnika ilustrowanego poświęco-
nego — tymczasem oficjalnie znie-
sionym — Kresom wschodnim zda-
jemy sobie doskonale sprawę
z trudności, jakie napotkamy,
i jakie trzeba będzie przewyć-
żyć, by pismo na odpowiednim po-
stawić poziomie; by ten dwutygod-
nik prowincjonalny był prowincjo-
nalnym tylko ze względu na mia-
sto, w którym wychodzi, a treścią
i szatą zewnętrzną, by dociągnął
do tej wyżyny na jakiej pragniemy
go widzieć.

Pierwszy ten numer „KRESÓW”
do pewnego tylko stopnia uspra-
wiedliwia ich nazwę. Czytelnik nie
znajdzie w nim jeszcze wizerunku
życia ziem kresowych. Ten pierw-
szy numer to właściwie dopiero
„Polesie” tylko. A stało się tak,
bo pierwotnym naszym zamiarem
było stworzyć pismo poświęcone
wyłącznie Polesiu — i dopiero nie-
mał podczas druku rozszerzył się
teren naszych zamierzeń, zmieniła
się nazwa, powiększył się zakres —
za czym rzecz prosta pójść musi,
by się tak wyrazić, uwszechstron-
nienie jego treści.

„KRESY” chcą być i będą się
starali o to, by rzeczywiście były
odbiciem życia wschodniej połaci
Polski, życia nieraz bujniejszego
niż się to na zachodzie i w cen-
trum przypuszcza, życia może o ce-
chach czasem swoistych — ale nie-
mniej tętniącego i pulsującego ży-
wo ku dobru i pożytkowi całości.

To też zamierzamy w słowie
i obrazie dawać jaknajwierniejszy
obraz tego życia — dzisiejszego.
A ponadto: sięgać do wspomnień
przeszłości i rzucić światło na to,
co ma budować przyszłość tych
ziem, co ma je trwale zespolić
z Macierzą.

To jest w niewielu słowach pro-
gram naszej pracy, zmierzającej
z jednej strony do dania mieszkań-
com kresów czasopisma odzwier-
ciedlającego ich życie, ich troski,
ich nadzieje i radości, a z drugiej
stawiającej sobie za ważniejsze
jeszcze bodaj zadanie: zapoznanie
reszty Polski z temi naszymi zie-
miami wschodnimi, o których nie
zawsze tam wiedzą... i o których
czasem myśli się jak o kraju jed-
nak — mimo wszystko — nieco dzi-
kim, gdzie jeśli jest co ciekawego,
to... bandyci i stosunki administra-
cyjne.

Że to pogląd niesłuszny, my
sami wiemy najlepiej. By zaś inni
wiedzieli i uwierzyli trzeba ich
przekonać; — trzeba wziąć się do
tego przekonywania jak do każdej
innej pracy i odezwać się do tej
reszty Polski mówiąc: tu jesteśmy,
tu pracujemy i tu trwamy, trwać
będziemy!

My sami nie tylko pracą, ale też
słowem i obrazem musimy przed-
stawić nasz stan dzisiejszy, musi-
my budzić zainteresowanie dla tej
nieraz zapomnianej dzielnicy.

Gdy zaś wokół nas wre praca,
my, wydawnictwo „KRESÓW” bie-
rzemy ten obowiązek mówienia
o życiu i pracy kresowej na siebie.

A jeśli spełnienie jego nam się
choć w części uda, jeśli praca na-
sza obudzi choć od czasu do czasu
zainteresowanie, to wysiłek nasz
będziemy mogli uważać za owocny,
zadanie zaś jakie sobie stawiamy:
stworzenia czasopisma ilustrowa-
nego dla kresów i o kresach — za
dobrze i z pożytkiem nie tylko dla
nich ale i dla całości spełnione.

ROMUALD TRAUGUTT I JEGO POMNIK.

W roku bieżącym, dobiegającym kresu, 6 sierpnia minęło lat 60 od chwili, gdy na stokach cytadeli warszawskiej wraz z współtowarzyszami Rafałem Krajewskim, Józefem Toczyskim i Janem Jeziorańskim poniósł śmierć męczeńską Romuald Traugutt. Rocznicę tę brzeski Związek b. Legionistów uczcił postawieniem kamienia pamiątkowego w jego miejscu rodzinem, lecz dziwne koleje losu nie dopuściły dotychczas do odsłonięcia tego pomnika—którego podobiznę podajemy w n-rze dzisiejszym.

O kilkanaście klm. od Brześcia nad Bugiem, a o ośm od Wysokiego-Liteńskiego dokąd prowadzi linja kolejowa leży wieś Szostakowo, ongiś własność zasłużonej i patrijotycznej rodziny Hoffmajstrów (w 1863 roku Hoffmajster był wojewodą poleskim-i skończył karierę swą po polsku, na Sybirze), w której to wsi, jako syn oficjalisty, w oficynie dworu, po dzień dzisiejszy zachowanego, ujrzał światło dzienne w 1826 roku Romuald Traugutt. Dzieckiem był, gdy nad krajem przeszła burza walk listopadowych. Oddany do gimnazjum ukończył je w Świsłoczy, poczem udał się do Petersburga, gdzie zamierzał wstąpić do wojskowej akademii inżynierów. Nieprzyjęty wstępuje w 1845 r. jako ochotnik do 3 bataljonu saperów. Bierze potem udział w kampanii węgierskiej, krymskiej a wreszcie kapitan w 1862 podaje się do dymisji, którą otrzymawszy w stopniu podpułkownika osiada na roli.

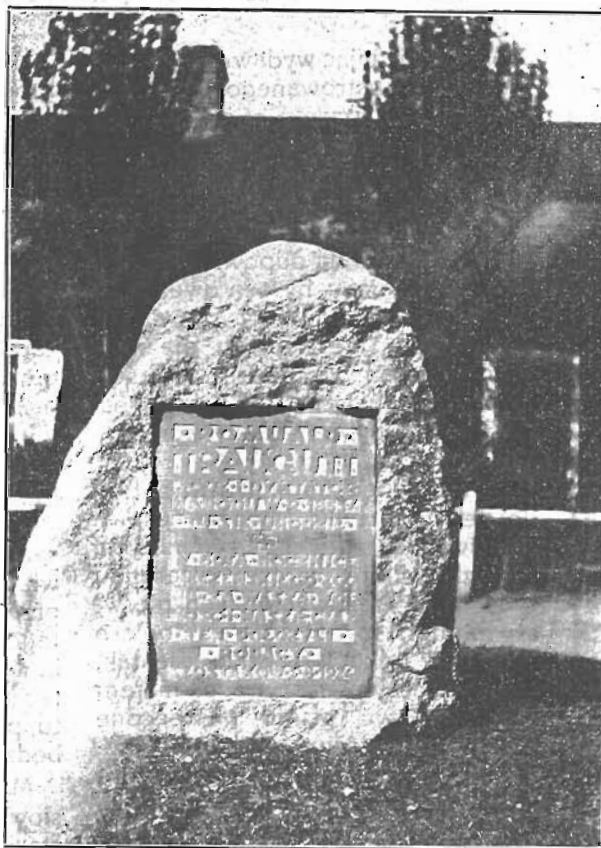
Na służbę powstańczą nie decyduje się odrazu — ale zdecydowawszy się 7 maja obejmuje dowództwo partii kobryńskiej i staczkę szereg mniej lub więcej szczęśliwych potyczek na Litwie i Polesiu. Mianowany w lipcu pułkownikiem udaje się do Warszawy dla naradzenia się z Rządem Narodowym, który oceniwszy jego zdolności, mianuje go generałem, naczelnikiem wojennym województwa brzeskiego i wysyła jednocześnie za granicę na lustrację powstańczych placówek. W charakterze komisarza pełnomocnego Rządu udaje się z tą misją do Krakowa i Lwowa, a stąd do Paryża. Miał wówczas audjencję u ks. Napoleona, który przyrzekł mu poparcie

powstania, byleby ono tylko dotrwało do wiosny 1864 roku. Z tą wiadomością wrócił do Kraju i do Warszawy. Tu jednak zastał początki rozprzeżenia jakie zaczęło się wkradać do samego Rządu.

Wówczas nie widząc innego sposobu ratunku ogłosił się dyktatorem—objął ster rządu—doprowadził walkę do upragnionej wiosny i—10 kwietnia 1864 r. został aresztowany. W niecałe cztery miesiące później ciało jego zawisło na stokach cytadeli.

Powstanie zagasło.

Upadło.



Kamień pamiątkowy ku czci Romualda Traugutta, przed dworkiem w Szostakowie.

*

We wskrzeszonej Polsce Niepodległej imię Romualda Traugutta ostatniego Naczelnika Rządu Narodowego — otoczone wciąż powszechną, staje się coraz popularniejsze. Noszą to imię z dumą szkoły i koszary żołnierskie, tablice pamiątkowe zdobią mury świątyń—więc też słusznym i godnym było, by w miejscu urodzenia bohatera i wodza narodu stanął znak kamienny ku uczczeniu jego pamięci. Z inicjatywy — jeżeli się nie mylimy—p. inż. Skóry z brzeskiej Dyrekcji Robót Publicznych —

Związek b. Legionistów podjął się zrealizowania tej myśli: Olbrzymi, wyż 2 metry wysokości mający głaz erratyczny — tkwiący od prawieków, gdzieś na szostakowskiej roli, zwieziono przed stare dworzyszczce, osadzono w środku klombu i z frontu umocniono tablicę z napisem:

ROMUALD
TRAUGUTT
WÓDZ I DYKTATOR
NARODU W R. 1863—4
TU SIĘ URODZIŁ

†

W 60-tą ROCZNICĘ
MĘCZEŃSKIEGO ZGONU
„ZA WASZĄ WOLNOŚĆ
I NASZĄ” GLĄZ
TEN POŁOŻYLI
RODACY.

SZOSTAKOW, 5.VIII.1924.

a z odwrotnej strony:

STARANIEM
LEGJONISTÓW
POLSKICH

Dwa napisy, dwa wieki, dwie generacje.

Lecz ten sam trud i ta sama krew, dla tegosamego celu przelane.

*

Głaz był gotowy w sierpniu i mogło się być wówczas odbyć jego odsłonięcie.

Lecz tak się złożyło, że w tym właśnie czasie ówczesny wojewoda poleski p. Downarowicz czynił starania o zwiedzenie Polesia przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej. I inicjatorzy idei pomnika uznali za słuszne, by w odsłonięciu kamienia pamiątkowego ostatniego na całe sześćdziesięciolecie Naczelnika Rządu narodowego wziął udział

drugi Prezydent Rzeczypospolitej i odłożyli uroczystość do września. A potem projekt odwiedzenia Polesia upadł—kamień zaś pamiątkowy tkwi pod szostakowskim dworem prosty, skromny i piękny w swej prostocie.

Kamień wraz z dworkiem szostakowskim i z dworkiem Mereczowszczyźnie i z zoranym doszczętu gruntem Zaosia świadczyć będą, że co największego w Polsce XIX wieku było—to dały jej... Kresy.

R. J.

Z WOJNY W ROKU 1831.

WYPRAWA RÓŻYCKIEGO NA LITWĘ.

Powstanie listopadowe nie ogarnęło sobą prowincji zabranych — to też udział ich w tych walkach jest bardziej niż skromny. Mimo to w wyprawach Dembińskiego i Różyckiego przeleżała się wówczas krew polska na tych dziś nadgranicznych ziemiach Polski.

Dlatego w zbliżającą się rocznicę powstania podajemy urypki z niezwykle ciekawych, świeżo wydanych przez księgarnię Gebethnera i Wolffa, pamiętników Jana Nepomucena Niemajowskiego, podające przebieg tzw. litewskiej wyprawy Samuela Różyckiego.

Z samego początku powstania popełniono radykalny błąd polityczny i wojenny przez zamknięcie wojny w granicach Kongresówki, zamiast podążyć wszystkimi siłami do prowincji zabranych i tam, wywoławszy powstanie, staczać bitwy z Moskalami.

Wiadomo powszechnie, skąd ów błąd powstał, dlaczego obalamucił głowy naszym politykom ówczesnym. Wspominam o nim tylko dlatego, że wszystkie wyprawy, jakie wtenczas na Litwę robiono, prawie tylko jakby z łaski, aby pozbyć się, urządzano i wysyłano, nie wyjmując nawet zaszczytnej niby wyprawy Dembińskiego.

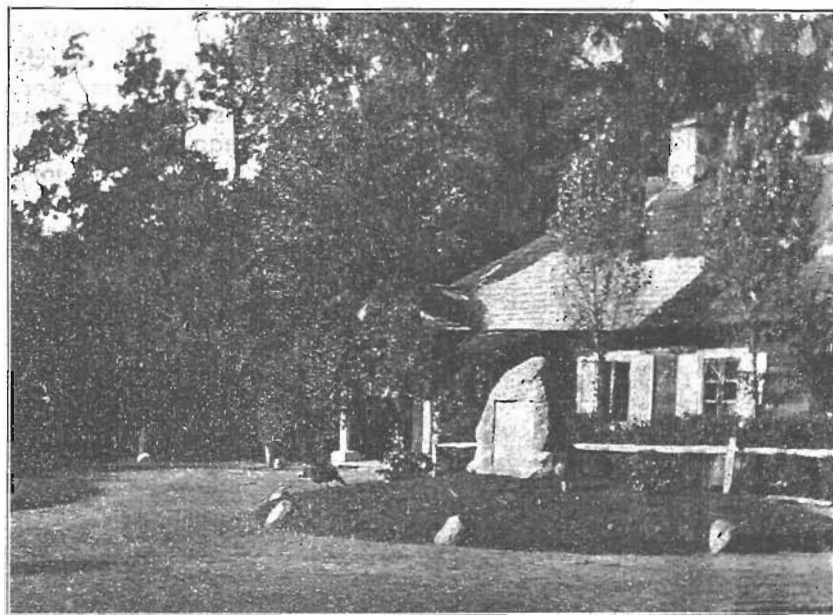
Nasz naprzykład korpus majora, a później generała Różyckiego Samuela, z którym wprost wymaszerowaliśmy za Bug, na Litwę, do Drohiczy, liczył tylko 800 ludzi. Wprawdzie był to korpus partyzancki, którego kadry mogły się miejscowymi powstańcami uzupełnić, ale po pierwszej zaraz bitwie mieliśmy do czynienia z zanadto przeważającą siłą na naszą garstkę, bo z 10 tysiącami Moskali.

Skład nasz był następujący:

1) Jeden szwadron rezerwy kaliskiej, w którym ze mną służyli: Józef Ordega, Filip Łączkowski, Wern syn aptekarza z Warszawy, dowódca szwadronu Domaniewski z pułku 3-go strzelców konnych i przykomenderowany porucznik z gwardji strzelców konnych Wojciech Psarski.



Odwrotna strona kamienia.



Dworek szostakowski, w którego oficynie urodził się dyktator 1863 r.

2) Szwadron, tak zwany, oficerski z zebranych oficerów rezerw w Łowiczu, wysłanych na Litwę na instruktorów (nazywaliśmy ich destruktorami i to nie bez przyczyny).

3) Pułk, zwany tatarskim, z 40 koni złożony.

4) Oddział 250 pieszych strzelców Kuzla.

5) Bateria kapitana Kinasta z 2 trzechfuntowymi armatkami, przewanymi u nas seregami.

Po parogodzinym marszu od Pragi ku granicy gub. Grodzieńskiej, stanęliśmy, pamiętam, na rasztak w Rożanie, gdzie panowie instrukto-destruktorowie rozpoczęli między sobą zgiekliwy i gorszący spór, w którym przyszło do dobitniejszych oznak gniewu, jakich oficerom w żadnym razie nie wolno się dopuścić.

Po niefortunnym takim zajściu, wezwani, aby oddali pałasze i uznali się za aresztowanych przez dowódcę, odmówili posłuszeństwa, a koledzy ich uzalali się jeszcze na zbytęzną surowość władzy.

Przechadzaliśmy się właśnie wtedy we trzech: ja, Ordega i Psarski, niedaleko tego dramatycznego wypadku, kiedy kilku z ich rozhułkanymi kolegami zbliżyło się do nas, jakby wysłani byli wyrozumieć nasze zdanie.

Któryś się odezwał, że kara powinna nastąpić dopiero po dokładnym rozważeniu przewinienia i przytoczył zasadę: „Neminem captivum nisi jure victum”.

Żwawo odparłem, że zasada ta nie ma żadnego zastosowania w

wojsku, gdzie wszystko na subordynacji i karności polega, gdzie nie wolno pytać się o słusność lub niesłusność rozkazu, a przede wszystkim trzeba mu ulec. W wojsku jak najłatwiej kulą w łeb, dostać najnieвинniej, wskutek najniesłusniejszego wyroku wojennego, ale i to przez miłość karności nieść trzeba, bo sprawiedliwość, acz późno, zawsze się znajdzie, gdyż po egzekucji niewinnej ofiary, wyrokujący niesłusznie również rozstrzelanym być może, dlatego wyroki

takie wojenne bywają jak największą oględnością i obawą podpisywane.

— Zresztą nie nam, cywilnym, a świeżo zaimprovizowanym wojskowym, wyrokować w tej mierze — dodałem.

Wcale nie byli zadowoleni z tej odpowiedzi przybyli do nas oficerowie i delikwenci, którzy wreszcie pozwolili się aresztować.

W okolicach także Rożana byłem świadkiem szczególniejszego zdarzenia, które mi na zawsze w pamięci utkwiło.

W marszu spotykamy chłopca w słomianym kapeluszu, z szerokimi skrzydłami, jadącego na chudej, chłopskiej szkapie, zamiast siodła na miechu, słomą wytkanym. Piechota, obok której jechał, zapytuje go: kim jest i po co się tu kręci? Chłopiec odpowiada, że jest podoficerem z 5 linjowego, z korpusu Ramoriny i że ma osobisty interes do generała Różyckiego. Wiarusy, popatrzywszy na mizerną powierzchowność tego człowieka, nie dowierzali mu, a żołnierską butą nadęci, gniewali się, że taki obdartus śmie mianować się podoficerem, nuż go więc częstować kolbami i to nieskapo.

Kiedy biedak pokrzywdzony zbliżał się do naszego szwadronu, sposobiono dlań takiesame przyjęcie. Szczęściem spostrzegłem to w porę, surowo zgromiłem i sam do generała go zaprowadziłem. Niepomatu atoli zadziwiło mnie, kiedy generał zaledwie chłopka zoczył, uściskał go zaraz i do serca przycisnął. Domyśliwszy się, że tajemna jaka szpiegowska misja odstąpiłem na bok. Po ukończeniu rozmowy generał wydobywa sakiewkę i ofiarowuje mu kilka dukatów. Chłop na to, odpychając jego rękę, woła z uniesieniem.

— Generał myśli, że ja za pieniądze szpieguję! Proszę o 2 złote na drogę, bo mi tyle na życie potrzeba.

Rozrzewniony generał uściskał go jeszcze raz, chłopiec zapłakał i użalał się, że go własni rodacy pokrzywdzili. Generał pocieszał i tłumaczył nieporozumienie, które pod pewnym względem mogło być i pomocne dla jego misji, bo uchylało podejrzenie nawet u swo-



Krajobraz Polesia:

W zimie przy ognisku.

ich o jego patriotycznem poświęceniu. Jeśli jednak to miało być pomocne, to mu zanadto dotkliwie dało się uczuć, bo się nie dał uspokoić.

Odprowadzając go, zrobiłem mu porównanie, że takie razy od kolb rodaków są równie zaszczytne, jak blizny od wrogów, za miłość Ojczyzny zadane. Uścisnął mi rękę. Dowiedziałem się potem, że był to akademik krakowski, który taki piękny, godny zaiste najwymowniejszej pamiątki, dał przykład poświęcenia dla Ojczyzny, i takiego zasłużonego człowieka rozchukana wiara nasza o mało co na tamten świat nie wyprawiała.

W dalszym naszym marszu w Podlaskiem, przed wsią Korczew, położoną nad Bugiem, własności obywatela Kuczyńskiego, którego syn w tatarskim naszym pułku służył, udał się on naprzód do ro-

dziców, aby przyjęcie dla nas urządzić.

Samuel Różycki, wiedząc, że nas tam z upragnieniem oczekują, i chcąc za grzeczność wzajemnie się grzecznością, pojechał także naprzód z kilku oficerami.

Po drodze przytrafiła im się niespodzianka. Na samym wstępie do Korczewa, w gorzelnii, sześciu patrolujących dragonów moskiewskich zakrapiało się gorzałką, a siódmy przed gorzelnią pilnował koni.

Udało się Różyckiemu, że ze szczupłym swoim sztabem, mimo zaciętego oporu, zabrał wszystkich do niewoli. Ów zaś siódmy, który stał przed gorzelnią, zdołał ująć i zaraz oczywiście ostrzegł załogę moskiewską w Drohiczynie za Bugiem, złożoną z 2 rot piechoty i jednego szwadronu dragonów.

Przyjęto nas w Korczewie ze staropolską serdeczną gościnnością. Dla oficerów i żołnierzy zastawiona była wykwintna wieczerza. Szwadron jednak nasz nie mógł zakosztować przysmaków, na które po dość długim marszu, aż ślinka ciekła.

Musieliśmy, dostawszy rozkaz, bez straty czasu, o północy w 80 koni uderzyć szturmem na Drohiczyn, aby załogę, przez uszłego dragona ostrzeżonej, nie pozwolić przygotować się do lepszej obrony. Bezwzględnie więc udaliśmy się w marsz ku Drohiczynowi. Pierwszy pluton prowadził Wojciech Psarski, drugi prowadził Filip Łączkowski, trzeci Wern, a ja czwarty.

Ekonom z Korczewa na karym, pamiętam, koniu służył nam za przewodnika. Kiedy już dochodziliśmy do Bugu, nagle major Domaniewski, dowódca szwadronu, zakomenderował:

— Szwadron! stać! równaj się! Zwraca się wtedy do mnie i ni stąd



Krajobraz Polesia:

Noc księżycowa w okolicach Pińska.

ni zowad, przypisując mi dar wymowy, o którym przedtem nigdy mi nie wspominał, żąda, abym do szwadronu na zachętę i rozgrzanie ducha przemówił.

Zwracam uwagę majorowi, że nam nadzwyczaj zależy na czasie, bo z każdą chwilą pozwalamy Moskałom przygotować się lepiej na przyjęcie nasze, po co więc mitrzyć daremnie. Oświadczam przytem, że żołnierze nasi pałają taką ochotą do boju, iż wszelka zachęta dla nich zbyteczna. Nic nie pomogło. Majorowi koniecznie zachciało się mówki, musiałem go zadowolnić. Sprawilem się atoli jak najkrócej, parę energicznych wyrazów i dosyć. Major jednak myślał, że dłużej prawić będę i uważałem, że mu jakoś niebardzo pilno było, na tę, prawdziwie powiedzieć można, prawie awanturniczą wyprawę. Podczas powolnego marszu ciągle trzymał się z tyłu za szwadronem.

Wtem szpica nasza doszła już do brzegów Bugu.

Wedeta moskiewska z drugiej strony Bugu odzywa się:

— Kto idiot?

Na to nadchodzący z pierwszym plutonem Psarski, który umiał po moskiewsku, odpowiada:

— Jekatierinosławskij kazaczij połk.

— Kak hasło?

— Petersburg!

— odpowiada Psarski na chybił trafił.

— Wriosz! budu strieliat—i wypaliła wedeta z karabinu.

W szpicy było dwóch ułanów z mego plutonu: Janiszewski, brat znakomitego księdza z Poznańskiego i Tomaszewski. Wskoczyli w rzekę i, przepłynąwszy, zakłuli uciekającego Moskała.

Przeraźliwy jęk zakłutego smutno się rozległ nad brzegami Bugu; Psarski, nie widząc dowódcy, który ciągle, jak powiedziałem, trzymał się w tyle, komenderuje:

— Lance do ataku! Naprzód wia! Hurrah na wraha!

Wszystko rzuciło się w Bug z okrzykiem hurra-ha! i w mgnieniu oka byliśmy pod Drohiczyńnem.

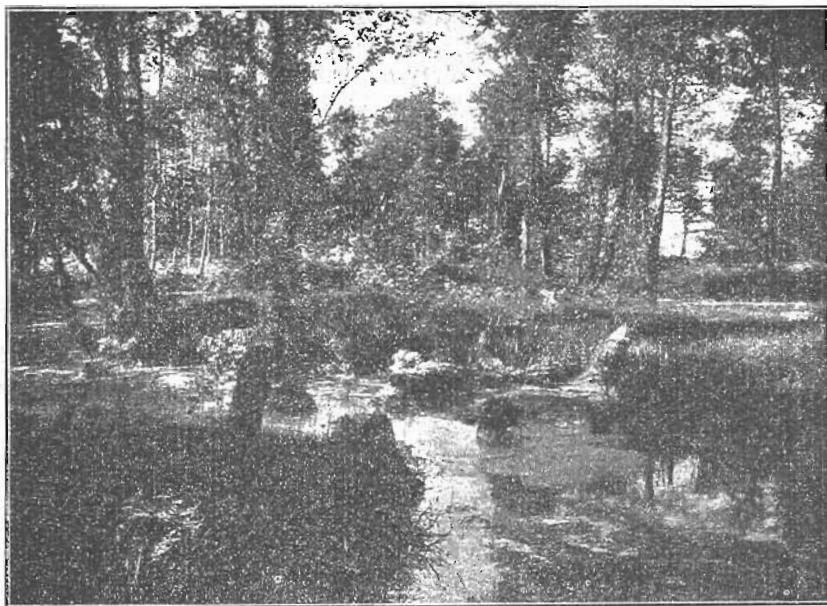


Krajobraz Polesia:

Wiatrak opuszczony.

Ostrzeżeni przez ekonoma, nas prowadzącego, wiedzieliśmy, że tylko rotami, czyli dwójkami, da się szarżować, bo uliczka nader wąska prowadziła do miasta. Za pierwszym więc plutonem wpadającym, zostałem z moim czwartym w wielkiej odległości.

Słyszac, jak nasz okrzyk wojenny coraz bardziej się oddala,



Krajobraz Polesia:

Latem na Polesiu.

a tu drugi i trzeci pluton wstrzymał kroku, rozpaczalem, że pierwszy pluton w szarży uledz musi przewadze i że naopieszalych nieladajaka spadnie hańba. Uniesiony młodzieńczym zapałem, komenderuje:

— Czwarty pluton, naprzód! Wy mnie siwki nie opuście!

Mijamy trzeci i drugi pluton, dopędzam Psarskiego i wraz z nim uderzam na karabataljon, w jednym narożniku rynku sformowany.

Noc była mglista i ciemna, bylibyśmy go więc nie spostrzegli, gdyby Moskale, dawszy ognia, sami nam nie pokazali, gdzie się znajdują. Przemógłszy karabataljon, nakłówszy się wrogów dowoli, dobosz moskiewski pardon zabębnił.

Z drugiego narożnika drugi karabataljon daje ognia do nas, oświadczając swoją obecność. Uderzamy śmiało i zwyciężamy.

Przy natarciu na pierwszy karabataljon o mało co nie zginałem od naszego trębacza, którego mieliśmy z pułku mazurów. Pastwił się mazurysko nad leżącym, już tylko nogami odkazującym, Moskałem. Nie mogłem znieść, że go ciągle pałaszem dźbiął po głowie, aż mi się w uszach odbijało.

Przypadam i wołam:

— Stój, nie pastw się nad trupem, masz jeszcze żywych do rąbania, tych bij!

Trębacz na to składa mi pistolet do piersi. Szybko pałaszem, który trzymałem w ręku, odbiłem pistolet, strzał na bok padł. Tłumaczył mi się potem, że w ciemnej nocy wziął mnie za Moskała, co jest możliwe, bo istotnie bardzo było ciemno.

Przypomniałem sobie wtedy, że jeszcze będziemy mieli do czynienia ze szwadronem dragonów, z którego patrol w gorze! ni korczewskiej przed godziną zabrali nasi.

Sformowałem jak najspieszniej mój pluton, oczekując na szarżę dragonów, którzy z którejkolwiek ulicy, prowadzącej do rynku, wypaść mogli, i wysłałem porucznika Łączkowskiego z drugim swym plutonem dla podania

promu strzelcom Kuszla, którzy z drugiej strony Bugu oczekiwali. Taki bowiem mieliśmy rozkaz, w razie udania się szturm.

(D. n.)

J. N. Niemojowski.

NOWA PLACÓWKA OŚWIATOWA

Z POWODU POŚWIECENIA GMACHU ŚREDNIEJ TECHNICZNEJ SZKOŁY KOLEJOWEJ W BRZEŚCIU n|B.

Od pierwszych poczynaniń młodego kolejnictwa polskiego, dawał się dotkliwie odczuwać brak odpowiednich fachowców. W celu zaradzenia złemu, w gronie pracowników Poddyrekcji Brzeskiej powstała myśl utworzenia Średniej Technicznej Szkoły Kolejowej. Zawiązał się Komitet Organizacyjny budowy i otwarcia Szkoły, którego pierwsze posiedzenie odbyło się 27 lipca 1922 r.

Na posiedzeniu zostało wybrane Prezydium w osobach: inż. Nelarda, inż. Ostrowskiego, inż. Szymkiewicza, p. p. Polakowa i Wasilewskiego. Prezydium swą działalność rozpoczęło od starań w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poleskiego, by uzyskać pozwolenie otwarcia Szkoły i ewentualnie — odpowiedni lokal.

Myśl założenia Średniej Technicznej Szkoły Kolejowej znalazła szczerą sympatię i poparcie w szerokich kołach kolejarzy, o czym świadczą chętnie i szybko składane ofiary pieniężne na rzecz budowy gmachu szkolnego przeważnie w formie opodatkowania się miesięcznego.

Co się tyczy bieżących wydatków szkolnych, to pokrywano je z urządzanych na ten cel wieczorów, zbiórek, koncertów, wreszcie z ofiar



Inż. O. Nelard, inicjator Szkoły Technicznej.

przygodnych. Tym sposobem szkoła nie posiadając stałych dochodów, ani też nie otrzymując żadnych subsydjów, uzyskała budżet stale zrównoważony, a nadto zdołała stworzyć własne warsztaty, biblio-

tekę, gabinety: fizyczny, przyrodniczy etc.

Biblioteka składa się z 1864 książek.

Zakupiono lub otrzymano w darze narzędzia, zbiory i gablotki do gabinetów: fizycznego, mineralogicznego, botanicznego i anatomicznego, jak również zakupiono i otrzymano w darze niektóre narzędzia i maszyny dla warsztatów: ślusarskich, tokarskich, stolarskich, mechanicznych i elektrotechnicznych.

Dnia 16 września 1922 r. rozpoczęły się pierwsze wykłady szkolne. Klas narazie otwarto dwie: wstępną i pierwszą, każda z nich liczyła po 40 uczniów, razem 80; w roku zaś szkolnym 1923/24 szkoła posiadała już 7 klas, w których ogółem uczyło się 254 uczniów.

Szkoła Techniczna brzeska stała się szybko pierwszorzędny zakładem naukowym nie tylko w Brześciu, ale wogóle na kresach.

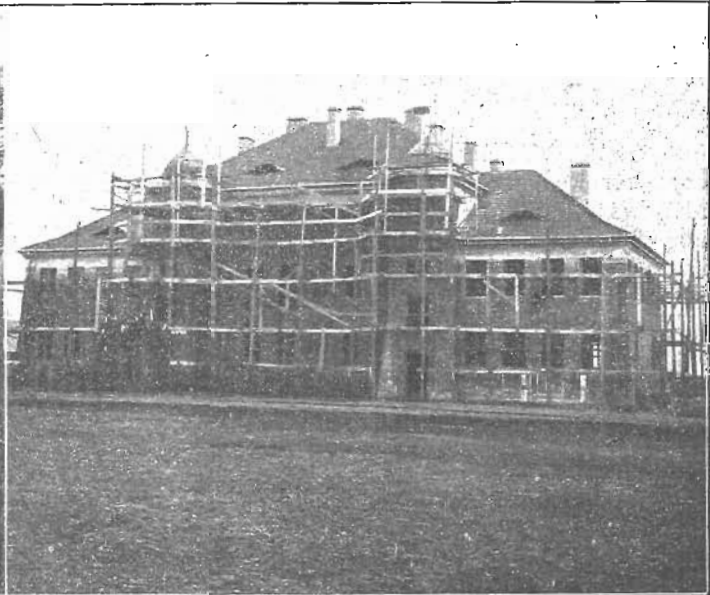
Stosunek społeczeństwa do szkoły, oraz jej szybki rozwój aż nadto wymownie

świadczą, że myśl założenia takiej odpowiada najzupełniej potrzebie aktualnej. Rezultaty, które obecnie już osiągnięto i zadania, objęte programem na przyszłość, dają aż nadto dostateczną rękoj-



P. Minister Kolei inż. Tyszka i prezes Dyrekcji Wileńskiej byli na uroczystości.

(fot. „Jean” Brześć).



Gmach Technicznej Szkoły Kolejowej w Brześciu n|B. w dniu poświęcenia

mie, że stworzona została instytucja, mająca z czasem dać rezultaty pierwszorzędnej korzyści dla państwa i społeczeństwa.

Obecnie szkoła mieści się czasowo w gmachu gimnazjum państwowego; szczupłość użytecznego przez grzeczność lokalu, zajęcia w poobiednich godzinach wpływają ujemnie na wydajność pracy szkolnej, to też budowa gmachu szkolnego, któryby odpowiadał początkowym potrzebom szkoły, była sprawą nagłą.

Jedyną przeszkodą w doprowadzeniu tych zamiarów do skutku był brak dostatecznych środków pieniężnych, gdyż to co się zebra-



Minister Kolei p. Tyszka w gronie uczniów Technicznej Szkoły Kolejowej. (fot. „Jean” Brześć).

ło ze składek, nie mogło pokryć wszystkich kosztów budowy. Otóż odpowiednia suma, złożona na cel budowy gmachu Szkoły Techni-

cznej od razu postawiła, całą sprawę na mocne fundamenta i byt szkoły niepewny dotychczas utrwalała ostatecznie.

Stało się to zrozumiałem dzięki prezesowi Rady Ministrów p. Władysławowi Grabskiemu, który udzielił 2-letniej pożyczki w kwocie 61 tysięcy złp. na wykończenie własnego gmachu.

Szkoła została niemal w zupełności wykończoną i 1 listopada b. r. odbyła się skromna uroczystość jej poświęcenia, której dokonał dziekan brzeski, ks. Tarasiewicz w obecności pana ministra kolei Tyszki i licznie zebranych gości.

O ŻOŁNIERSKIE MOGIŁY.

Jak wschodnie krainy Rzeczypospolitej długie i szerokie rozsiały się po nich mogiły żołnierskie.

Niemasz wsi i nie masz miasteczka — nie masz cmentarza i nie masz dawnego okopu, gdzieby nie leżał na czatach pośmiertnych żołnierz polski.

A kładł się w te mogiły długą lat koleją. Zrazu rzadka, w 1915 r. siały się te żołnierskie groby bielejące ozdobą brzoźowych parkanów i krzyżyków... W Maniewiczach, Wołoczku i wzdłuż linii niedługo frontu legionów. A potem przybywało ich i przybywało — aż za czasów bolszewickiej nawały zasiała się ta ziemia mogiłami żołnierzy polskich jak łan dobrze uprawny i podlany krwią serdecz-

ną i potem żołnierza, krwią z której dalsze i nowe prawo do dawnych praw do tej ziemi przybyło.

I niema już dziś istotnie zakątka w tych stronach, gdzieby nie było mogił polskich... gdzieby krzyże bez napisów już nieraz, krzyże z mogił nieznanego żołnierza nie mówiły:

„Z trudu naszego i znoju
Polska powstała, by żyć“!

*

Zasiane są województwa wschodnie mogiłami polskich żołnierzy.

I tylko z żalem i bólem stwierdzać trzeba, żeśmy o tych mogiłach prędko zapomnieli.

Tysiące ich znajdują się na terenie każdego województwa wschod-

niego, a setki zaledwie otoczone są jaką taką opieką, podczas gdy resztę zarastają burzany, gdy reszta wśród polnych leżąca bezdroży, oznaczona zaledwie małymi, zczerniałymi, chylącymi się do upadku, drewnianymi krzyżykami, zapada w ziemię i niknie z pamięci z rokiem każdym.

Z nimi zaś nikną ostatnie ślady tych, którzy życie swe w ofierze za nas i dla nas oddali.

Ratować je, ocalić przed zapomnieniem, utrwalić dla pokoleń kult bohaterstwa i spełnienia obowiązku jest powinnością naszą, jest tem zadaniem, które my spełnić powinniśmy.

Rząd tego nie robi — zająć się tem musi społeczeństwo, które w



Mogiła czterech legionistów w Wysokiem Litewskiem.



Aleja cmentarna z grobami żołnierzy w Wysokiem Litewskiem.

żałobnym krzyżu posiada najstosowniejszą do celu tego organizację.

*

Nie wszędzie i nie wszystkie mogiły są zapomniane.

Jest w powiecie brzeskim miasteczko Wysokie - Litewskie, w którym na cmentarzu znajdują się groby żołnierzy polskich i legionistów pięknie utrzymane.

Podajemy w numerze dzisiejszym rycinę przedstawiającą jedną z alei cmentarnych i drugą, grób wspólny, gdzie pod jednym głazem na sen wieczny spoczęli 4 żołnierze polscy a napis na ich mogile głosi:

TU SPOCZYWAJĄ LEGJO-
NIŚCI POLSCY Z I BR. LEG.
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

MOLENDĄ „ISKRA”
SIERŻANT 1 PP. 1 BAT.

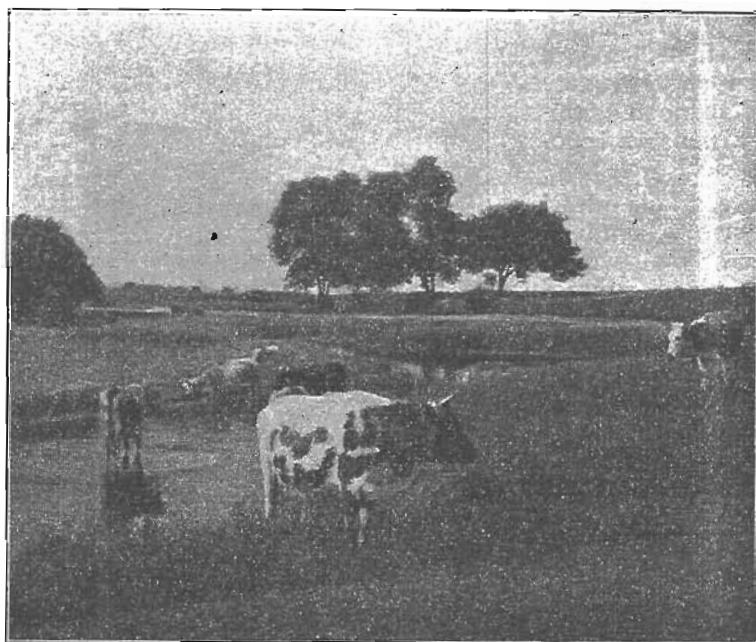
HAJEK STANISŁAW
SIERŻANT 1 PP. 11 KOMP.

CZEMPIEL ZYGMUNT
SZER. 1. PP. 3 BAT.

KABIELAS JÓZEF
SZER. 1 PP. 3 BAT.

POŁEGLI 22.XI.1915 ROKU
WYSOKO-LIT. W WALCE
O WOLNOŚĆ OJCZYZNY.

Mogił takich i napisów jest więcej... ale więcej jeszcze jest mogił takich, które koniecznie, koniecznie trzeba wyrwać zapomnieniu — póki czas jeszcze, póki nie będzie zapóźno, i póki ostatni znak ich nie zniknie — by kiedyś dzieci nasze nie pytały z wyrzutem o bohaterów naszych groby stracone i zapomniane na wieki.



Krajobraz Polesia.

Nad rzeką Strumień w okolicach Pińska.



Krajobraz Polesia:

Las w zimie.

KRAJOBRAZ POLESIA.

W literaturze i w poezji Polesie chwalców swych i piewców nie wielu znalazło. — Począwszy od Wincentego Pola, który w swej „Pieśni o Ziemi naszej” niezbyt wdzięczny nakreślił obraz kraju w którym „ani ruchu, ani ducha” nie miało Polesie piewców piękności swego krajobrazu.

Innego zdania byli malarze. By wymienić tylko kilku: Chełmoński, Fałat, H. Weyssenhoff, Rapacki z puszczy, równin i błot poleskich chętnie czerpali do swych dzieł

natchnienie. I dziś nie rzadkiem zjawiskiem w dworach poleskich bywa gość z Warszawy, który przybywszy z sztalugą, kasetką i płótnem portretuje „dziedzica” — a równocześnie podgląda piękności krajobrazu.

Krajobraz poleski, przez to właśnie, że lesisty, że taki puszczanski, że zwłaszcza jesienią pełen kontrastów kolorystycznych posiada swój urok i swoje piękno niezwykłe, zasługujące na podkreślenie, na zapoznanie z nim bodaj narazie

całej Polski, tych zwłaszcza jej dzielnic, które znają Polesie jako kraj błota, bandytów i innych tym podobnych a mało zachęcających do zawarcia bliższej znajomości z nim — wydarzeń.

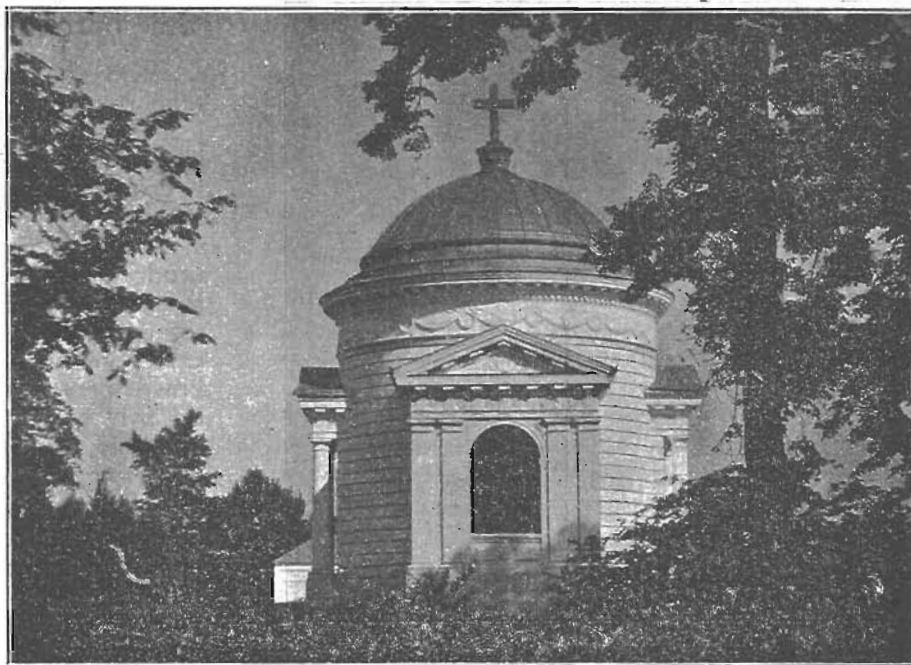
Tosamo da się powiedzieć mniej więcej i o budownictwie poleskiem — gdzie obok chat mizernych wystrzela kościółek, czy cerkiewka niesłychanie ciekawa i charakterystyczna, pamiętająca jeszcze nieraz czasy przed pierwszym rozbiorem; gdzie ni stąd ni z owąd z pagórka wśród błot wychyla się biała swych murów albo kapliczka albo dwór szlachecki...

Dziwnie piękne i pełne sentymentu bywają nasze dworki... Ot, choćby ten ocieniony zielenią przed którym w Szostakowie ustawiono pomnik Trauguttowi, albo biały, w precyzyjnym parku dwór w Mołodowie...

Trudno. Nie sposób, w jednym nrze zilustrować wszystkie piękności krajobrazu Polesia. Ograniczyć się wypadło do kilku bodaj rycin takich jak np. „Polesie w lecie“, na której w pełni słońca

przeglądają się drzewa w strudze czy odnodze jeziora, lub „Polesie w zimie“ okryte całe puchem białym...

„W zimie przy ognisku“ wyglądało pewnie w 31 czy 63 roku tak samo jak dzisiaj. Tesame twarze tesame kożuchy, a bodaj że czasem i fuzje tesame,...



Krajobraz Polesia:

Kaplica w Mołodowie.

Koło „wiatraka opuszczonego“ mogłyby chodzić strzygi i upiory; a kaplica mołodowska jest dokumentem pięknych słów Rodziewiczówny: „Byli i będą!“

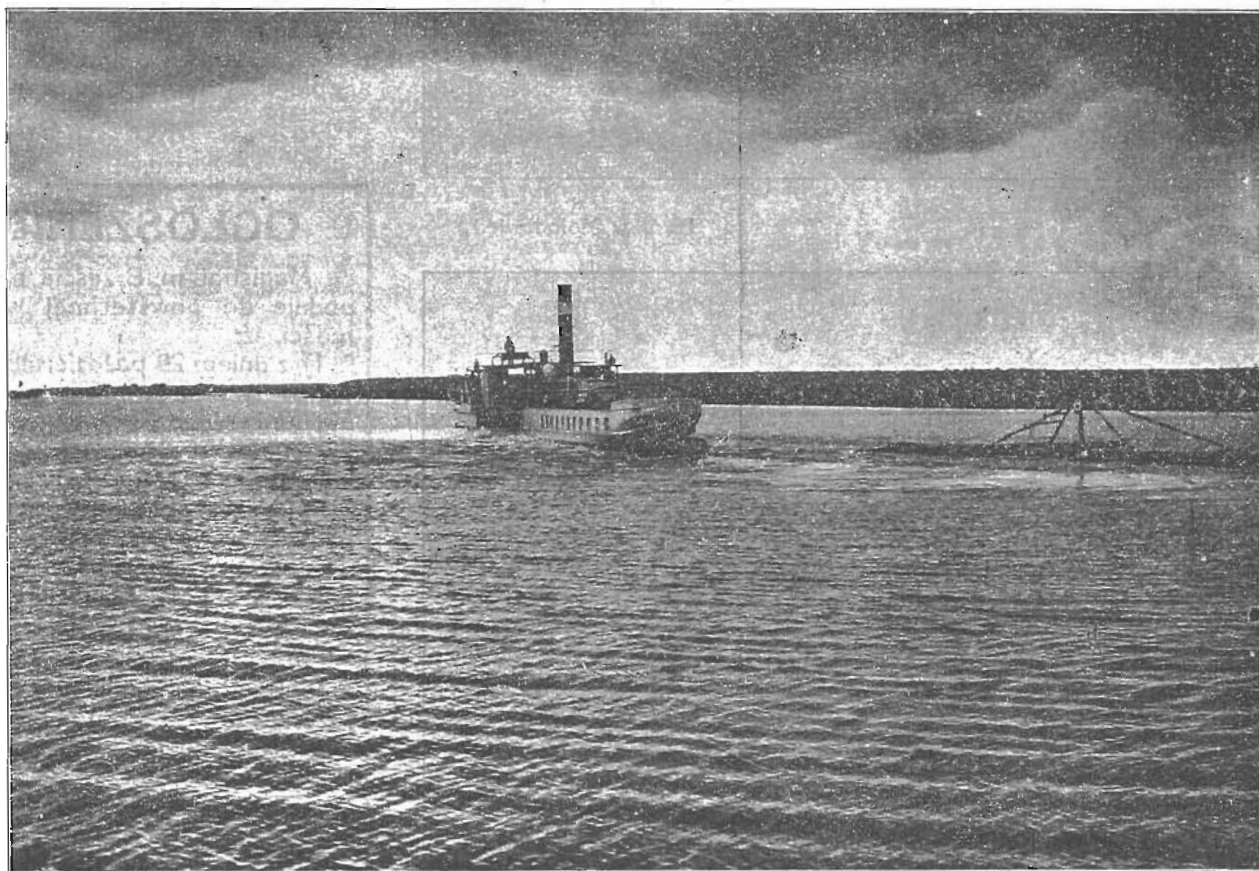
„Noc księżycowa w okolicach Pińska“ ma swój urok, niesamowity—a nad rzeczką Strumień krajobraz prawie holenderski jeśli

my znów do tego tematu, tylko z nowymi rycinami, do których nam niewątpliwie nasi przyjaciele: czytelnicy i amatorowie fotografii—materiału poddostatkami dostarczą. Dziś stwierdzimy tylko raz jeszcze, że Polesie ma swoje piękne strony, które jednak podpatrzeć trzeba, ukochać i innym pokazać. W. M.

już ktoś jak Hrabia z „Pana Tadeusza“ rozmiłowany jest tylko w tem co zobaczy pod obcym niebem.

Cerkiewka z okolicy Lubieszowa,—chcemy czy nie chcemy — to też jeden z walorów polskiego pejzażu, do którego należy tak, jak i ten nadmiar wód częściowo tylko spławnych a wszędzie w wielkiej obfitości rozlanych.

Dość na teraz tego przeglądu. Kiedyś, w przyszłości, powróci-



Krajobraz Polesia:

Hołownik na rzece Pinie.



Krajobraz Polesia:

Cerkiew w okolicach Lubieszowa.



Krajobraz Polesia:

Dwór w Mołodowie.



Krajobraz Polesia:

Nad Kanałem Muchawieckim.

Jak narodziły się „Kresy“.

Było to jeszcze we wrześniu tego roku. Do Brześcia miał przyjechać Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Miał zwiedzić spory szmat Kresów, całe województwo poleskie. Przy sposobności tej miała się odbyć w Szostakowie, miejscu urodzenia Rom Traugutta uroczystość odsłonięcia pomnika dyktatora, a w Brześciu samym poświęcenie Średniej Szkoły Technicznej. Prace przygotowawcze do przyjęcia były w pełnym toku. Powstały komitety, przygotowywaliśmy się na przyjęcie Pierwszego Obywatela Polski.

W redakcji „Kurjera Polesia” powstał plan wydania specjalnego numeru, który miał w obrazie i słowie utrwalić obecny stan naszego zakątka kraju. I tu przygotowania były już w toku — gdy wtem gruchnęła wieść, że Pan Prezydent na Polesie nie przyjedzie.

Zmartwiliśmy się wszyscy szczerze, bo całe Polesie oczekiwało tego przyjazdu.

Ale skoro „co się odwlecze to nie uciecze” — zrozumieliśmy, że jeśli przyjazd nie był możliwy jesienią, to może nastąpi wiosną. I przyjazdu czekamy.

Z dodatku ilustrowanego „Kurjera” wyłoniła się tymczasem myśl wydawania zrazu miesięcznika, obecnie dwutygodnika, którego niniejszy pierwszy numer, opuszcza prasę.

Redakcja.

OGŁOSZENIE

Magistrat m. Brześcia n/Bug. podaje do powszechnej wiadomości, iż:

1) z dniem 29 października r.b. biuro Wydziału Statystyczno-Meldunkowego przeniesiono z domu przy ul. Topolowej do lokalu przy ul. Steckiewicza № 29.

2) z dniem 25 listopada r.b. biblioteka miejska będzie przeniesiona z domu przy ul. Mickiewicza do lokalu przy ul. Steckiewicza pod № 29.

3) z dniem 25 listopada r.b. ambulatorjum miejskie będzie przeniesione z domu przy ul. Dąbrowskiego do lokalu przy ul. Topolowej pod № 2.

L. Dmowski

Prezydent m. Brześcia

Brześć, dn. 10 listopada 1924 r.
Nr. 14251

BANDYTYZM NA KRESACH.

Przeciętny mieszkaniec Mała — czy Wielkopolski korzysta obecnie z napadów bandyckich o tyle, że uczy się przy ich pomocy geografii wschodnich ziem własnego kraju. Znajomość naszych nowogrodzkich, poleskich i wołyńskich miasteczek i wsi staje się coraz powszechniejszą. Łowcza, Leśna, Mikaszewice, Ostrog — acz jak się to nazywa „dziury“ — stają się głośnymi punktami naszego „dziukiego wschodu“. Bandytyzm ma więc — jak widzimy — jedną dodotnią stronę, przyczynia się do krzewienia znajomości geografii kraju ojczystego.



Policja Dmowski, którego cała prasa ogłosiła umarłym, żyje i... otrzymał 500 zł. nagrody.

Bandytyzm wywołuje ponadto szereg innych zjawisk dodatnich. Przyucza ludzi do... bohaterstwa. Pamiętamy wszyscy z jakim utęsknieniem podczas napadu pod Łowczą szukano koniecznie kogoś, kto by wyrósł był koniecznie ponad miarę krawca.

I znaleziono dwóch bohaterów: policjanta i ministra: najniższy szczebel i szczyt hierarchii urzędowej.

Policja, co prawda, zrobił za-wód tym, co go gwałtem na boha-tera pasować chcieli i nie tylko, że nie umarł — ale jeszcze w sądzie zeznał, że nawet ani razu... nie strzelił.

A minister? No, minister przejeżdżał „niebezpiecznym krajem“ coś w trzy dni po napadzie — i na wszelki wypadek... pancerką.

Przyznać trzeba, że w pancerce łatwiej o bohaterski nastrój niż w salonce, lub w przedziale pierwszej,

drugiej czy zgoła zwyczajnej trze-ciej klasy.

W Pińsku odbył się proces prze-ciw bandytom z pod Łowczy... Po-ruszono w tym celu cały wielki apa-rat. Najpierw ogromny pościg; po-tem śledztwo, wreszcie rozprawa z cyfrą świadków przekraczającą pół setki. Trzy dni trwała rozpra-wa i pokazało się, że dwaj oskar-żeni wcale w napadzie nie brali udziału — a trzech pozostali także go prawdopodobnie nie brali. By do takiego dojść rezultatu wydano skromnie licząc złotych polskich sto tysięcy. Złośliwi twierdzą, że to samo i taksamo dobrze dałoby się zrobić o wiele taniej.

Główny, a w każdym razie wcale miarodajny, w tym procesie świa-dek b. wojewoda poleski p. St. Downarowicz powiedział: „widzia-łem wśród świadków jednego, któ-rego, gdyby był siedział na ławie oskarżonych byłbym poznał jako uczestnika napadu“...

Były to słowa szczerze i rozumne, gdyż po pierwsze zupełnie możli-we jest, iż świadek mógł łatwo być oskarżonym, a powtóre wprost genialną trzeba mieć pamięć, by rozpoznać, raz i to w chwili śmie-rtelnego strachu, widzianego ban-dyte.

Ktoś zaproponował, by do walki z bandytyzmem wprowadzić nowy sposób zaczerpnięty z techniki woj-skowej: samoloty!

Robi się tę rzecz ogromnie pro-sto. Wypuszcza się dziesięć aero-planów i widzi się z nich wszystko co się dzieje w nowogrodzkim, na Polesiu i Wołyniu. Widzi się ban-dytów przykucniętych w puszczy pod drzewami i widzi się ich umy-kających nocą...



Ława oskarżonych w procesie o napad na pociąg między Łowczą a Parochonkiem.



St. Downarowicz, b. wojewoda poleski świadek w procesie o napad pod Łowczą.

Sposób wprost doskonały, ale chyba w połączeniu z tankami, któ-rych trzeba by wypuścić tyle, by przejechały kraj wszędy i wzdłuż i... wygniotły wszystkich bandy-tów. Bodaj, że byłoby to nawet efektowniejsze niż „policyjna es-kadra samolotów“ — choć równie niewykonalne.

Oczywiście, że z bandytyzmem walczyć trzeba. Tylko... walczyć starymi, a prostymi sposobami: dobra służba wywiadowcza, łącz-ność telefoniczna, wzmocniona straż graniczna, dobór ludzi — i usunie-cie źródeł pewnych nastrojów na-pewno zrobią w tej dziedzinie wię-cej niż samoloty, tanki i wszelkie metody wojskowe.

A nadewszystko unikać jak ognia pościgów takich jak po napadzie pod Łowczą i takich procesów jak proces piński. (—)

WSTĘPUJECIE DO LIGI OBRONY POWIETRZNEJ!

NOWE KSIĄŻKI.

Pułkownik Witold Hupert „OPERACJE WOJNY ŚWIATOWEJ” „Książnica Atlas” — Lwów 1925.

„Autor prac: „Historja Wojenna Polska”, „Historja Wojenna Porozbiorowa” i „Wojny XIX wieku” powyższem swem dziełem wzbogaca wojskową naszą literaturę pierwszym czasowo dziełem o wojnie światowej. Jak z powyższych tytułów dzieł wynika praca ta jest zakończeniem wielkiego cyklu, który obejmuje całość tego czego wojskowy w historii szuka.

W krótkim stosunkowo czasie: między 1918—1925 rokiem zdołał autor pracy tej dokonać, co naturalnie możliwem było tylko na podstawie długoletnich jego poprzednich studjów. Najnowsza praca podaje na tle wojny światowej historję walk we Francji 1914 roku, bitwy pod Tanenbergiem i u jezior mazurskich, walki pod Gorlicami 1915 r. aż po jesień tegoż roku, wojnę rumuńską 1916 r. i nakoniec walki we Francji 1918 r. aż do ukończenia wojny.

Autor wybrał te operacje do szczegółowego omówienia, które nie tylko były świetnie założone i przeprowadzone, ale także ukoronowane zostały powodzeniem wielkiem i trwałem.

Praca jak zawsze u tego autora gruntowna, oparta na najnowszych opracowaniach i źródłach, szkice doskonałe, wydanie staranne.

Jan Nepomucen Niemojowski: „WSPOMNIENIA”, wydał, wstępem objaśnieniami i skorowidzem opatrzył *Stefan Pomarański*. — Nakład Gebethner i Wolff. Warszawa.

Przechowywane długo w bogatym archiwum rodzinnem Niemojowskich, po raz pierwszy zdaje się na krótko przed wojną przejrane przez Stanisława Szpotańskiego, „Wspomnienia” Jana Nepomucna Niemojowskiego, jedne z piękniejszych w naszej niezbyt bogatej literaturze pamiętnikarskiej dzięki p. Stef. Pomarańskiemu i jak zawsze ruchliwej firmie Gebethnera i Wolffa stały się dostępne szerszym kołom interesującej się i dziś jeszcze poważniejszą lekturą publiczności.

Co „Wspomnienia” te cechuje — to gorąca miłość kraju, głęboka troska o jego przyszłość, szlachetne uczucie demokratyczne i wreszcie bujny, młodzieńczy temperament przewijający się do późnej starości, mimo że autor, gdy pamiętniki swoje zaczął pisać, liczył już 62 lat.

Spory kawał czasu objęły „Wspomnienia” — a w tym czasie epoki takie jak r. 1830—31, lata 1846—48 i rok 1863—64. I te zwłaszcza lata, szczególnie r. 1830—31 odznaczają się barwnym opisem i dają najwięcej materiału historycznego... Do tych kart książki niebawem z okazji rocznicy powstania powrócić nam wypadnie.

Na osobną wzmiankę zasługuje praca wydawcy, którego przypisy zawsze cenne, zawsze pracowite i źródłowe bodaj, że połowę dużego tomu (608 str.) wypełniły.

„Wspomnienia” są bezwarunkowo książką, która musi znaleźć się w ręku każdego, kogo zajmują dzieje nasze porozbiorowe.

(wm)

B. Kellerman. MORZE. Powieść Polski instytut wydawniczej „Sfinks” Gdańsk. Warszawa.

Wśród mnóstwa przyswajanych obecnie piśmiennictwu naszemu powieści obcych utwory autora „Tunelu” zawsze liczyć mogą na spore koła czytelników — pociąganych tematami dla nas, bądź co

bądź egzotycznymi. Jest to powieść o morzu, którego skrawek widziany z wybrzeża bretońskiego, skrawek w jego słonecznej pogodzie i w szalejącym, piekielnym tańcu burzy, a na tle jego twarde życie rybaków bretońskich przedstawił nam nietylko może bujną fantazją ile bezlilośnie realistycznym zmysłem obserwacyjnym obdarzony piewca mórz i walki, walki wszędzie, walki pod każdym pozorem, pod każdą postacią.

Zdaje mi się, że właśnie w tych scenach walki, bez względu czy ścierają się z sobą dwa intelekty, czy dwa żywioły, czy człowiek z żywiołem — Kellerman jest sobą... Reszta to dodatek i tradycja powieściowa.

„Morze” czytelnikowi polskiemu — w chwili, gdy sami zaczynamy rozumieć i odczuwać znaczenie pędu do morza, tęsknoty jego posiadania tembardziej polecić można.

Przekład, choć anonimowy, a może właśnie dlatego, poprawny.

(m)

(Książki omówione w tym dziale posiada stale na składzie księgarnia „Oświata na Kresach” Brześć nad Bugiem, ul. Steckiewicza 12)

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

SZARADA

Pierwsze siódme wręcz przeciwnie
Bywa sernych widm i mar;
Pierwsza piąta nie są dziwne
Na Podolu; a zaś czar
Mają *drugie piąte* wielki
Mimo, że jest w słowie błąd;
Trzecim szóstym karmicielki
Koni nazwę daję — Stąd
Kiedy jeszcze las liściasty
Dodasz *czwarte piąte* są,
Całość imię jest niewiasty
I nazwisko. A że z nią
Dziś się łatwo spotkać w świecie;
Więc szaradę — odgadnięcie
ułożył *As — As*.

ŁAMIGŁÓWKI SYLABOWA

ta — ni — o — ma — y — ro — e — wil —
a — łom — so — y — dan — a — łot — war —
lar — nu — wu — me — te — wa — ni —
ga — son — me — mer — psi — tej — dyn —
ni — ry — ca — ka — mem — o — non —
son — lan — ko — ti — wa.

Z powyższych zgłosek ułożyć 16 wyrazów, których pierwsze litery dadzą czytane z góry na dół imię i nazwisko wielkiego polskiego powieściopisarza.

Znaczenie wyrazów

1. twierdza, 2. kraj, 3. część świata, 4. poeta włoski, 5. samogłoska, 6. ptak, 7. szczyt w Tatrach, 8. bohater Homera, 9. głośny mąż stanu, 10. bohater dramatu, 11. pisarz angielski, 12. bohater nowogrecki, 13. malarz, 14. bóg germański, 15. miasto biblijne, 16. pieniądz.

Termin nadsyłania rozwiązań do 28 listopada. Za trafne rozwiązanie przeznaczamy dwie nagrody książkowe **przez losowanie**. W losowaniu brać będą tylko prenumeratorzy „Kresów”.

DRUKARNIA
i
INTROLIGATORNIA
„BRYGADA”

BRZEŚĆ nad BUGIEM,
Zygmuntońska 65. Tel. 18.

DOM HANDLOWY

„BŁAWAT”

BRZEŚĆ n/B. UL. 3 MAJA 8

Poleca w wielkim wyborze:

Wetny męskie sezonowe

Wetny damskie najmodniejsze

JEDWABIE francuskie

PLUSZE

AKSAMITY

PODSZEWKI jedwabne i półjedwab.

BAWEŁNIANE towary sezonowe

PŁÓTNA, perkale i t. d.

STACJA ROENTGENOLOGICZNA TOZ'U

BRZEŚĆ n.B., ul. STECKIEWICZA № 43.

po nabyciu nowych instrumentów została otwarta
i jest dostępna dla publiczności.

WYKONYWA:

NAŚWIETLANIE w chorobach skórnych;

PRZEŚWIETLANIE żołądka, klatki piersiowej i t.p.

Ceny bardzo przystępne.

Dla zupełnie niezamożnych bezpłatnie.

Dochód ze stacji przeznaczony na cele dobroczynne.

**Skład win, wódek, likierów, koniaku, szampańskich
wyrobów krajowych i zagranicznych
oraz spirytusu 96° dla celów domowo-leczniczych
i spirytusu denaturowanego:**

OWSIEJ KAPŁAN

Brześć n/B. ul. 3 Maja 22. Telefon 22

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE

P. H. MAZURKIEWICZ

BRZEŚĆ n/B. UL. 3 MAJA 42. TELEF. 99

artykuły elektrotechniczne

Żyrandole ŻARÓWKI Lampy

KONKURS.

Komenda XIV Okręgu Poleskiego P. P. w Brze-
ściu nad Bugiem ogłasza niniejszem konkurs na
dostawę następujących materiałów:

1000 szt. podków, 300 szt. worków lnianych,
50 łańcuchów do kantarów, 300 szczotek do czyszczenia koni, 300 zgrzebel, 100 szt. popręgów taśmowych, 50 szt. postronków konopianych, 50 szt. lejc rzemiennych, 120,000 kg. owsa, nafty 3000 kg., 234 lamp wiszących z tarczami Nr. 11; 26 lamp biurowych Nr. 15; 9 latarni.

Oferty zbiorowe lub na poszczególne przedmioty pojedynczo z jednoczesnym dołączeniem wzorów na poszczególne przedmioty i próbki, należy składać w dziale gospodarczym Komendy XIV Okręgu do dnia 10 grudnia godz. 12-ej r. b. po wpłaceniu wadium w wysokości 300 zł. na owies, 100 zł. na naftę i pozostałe przedmioty 70 zł.

Bliższych wyjaśnień udziela dział gospodarczy Komendy Okręgowej w godzinach urzędowych.

(—) LUDWIKOWSKI.

Komendant Okręgu

Ogłoszenie.

Magistrat m. Brześcia n.B. ogłasza niniejszem USTNY PRZETARG na roboty związane z postawieniem ogrodzenia placu miejskiego przy gmachu szkoły powszechnej przy ulicy Krzywej, na dzień 25 LISTOPADA r.b. godz. 12 w południe.

Warunki kosztorysu można oglądać codziennie w godzinach pomiędzy 1—2 w Wydziale Budowlanym Magistratu przy ul. 3-go Maja № 17, róg Dąbrowskiego.

Reflektanci na roboty, przed przetargiem, muszą wnieść do kasy miejskiej wadium w wysokości 250 złotych, które w razie utrzymania się przy robotach zostaną zaliczone jako kaucja, w przeciwnym zaś razie zostaną niezwłocznie zwrócone.

Inżynier Budowniczy

(—) J. SERWIN

Architekt miejski

(—) L. DMOWSKI

Prezydent m. Brześcia n.B.

Warunki

do przetargu na roboty związane z postawieniem ogrodzenia przy placu miejskim na ulicy Krzywej.

1. Na robotach powinien być przedsiębiorca lub osoba fachowa przez niego upoważniona.

2. Wszelkie rozporządzenia i wskazówki Wydziału Budowlanego dotyczące robót, muszą być bezwarunkowo i niezwłocznie wypełnione.

3. Roboty zdyskwalifikowane przez Komisję Magistratu winny być niezwłocznie poprawiane przez samego przedsiębiorcę, a w razie jego oporu, zostaną wykonane na jego koszt.

4. Roboty muszą być wykonane zgodnie z kosztorysem i planem.

5. Termin wykonania robót: 3 tygodnie od dnia podpisania umowy.

Inżynier Budowniczy

(—) J. Serwin

Architekt miejski

(—) L. DMOWSKI

Prezydent m. Brześcia n.B.

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE

„ORJON”

OFICERÓW REZERWY, OCHOTNIKÓW I INWALIDÓW

S-ka z ogr. odp.

Warszawa, Aleje Jerozolimskie 43.

Oddział w Brześciu n.B.

PIOTROWSKA № 3. — Telefon Nr. 63.

KUPIJE

wszelkie ziemiopłody i paszę

STOWARZYSZENIE

„Oświata na Kresach”

W BRZEŚCIU nad BUGIEM.

Centrala Steckiewicza 12. Filja Steckiewicza 2.

Posiada bogato zaopatrzone działy:

KSIĘGARSKI WE WSZYSTKICH DZIEDZINACH NAUKI.

Dział materiałów piśmiennych.

Papiery wszystkich gatunków, wielki wybór przyborów kancelaryjnych.

Wyłączne przedstawicielstwo

MARMURÓW KIELECKICH.

Wszystkie zamówienia na prowincję wykonuje się szybko i dokładnie.

Biblioteki i kooperatywy mają specjalny rabat.

M. SIERANT

Rejonowa hurtownia tytuńowa Nr. 3.

Brześć n.B.

ul. Dąbrowskiego 27.

Ogłoszenie

Poleska Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych

ogłasza niniejszem konkurencję na dostawę tłucznia (szabru) dla naprawy państwowych dróg bitych (szos) w powiecie Brzeskim, Kobryńskim, Drohiczyńskim, Prużańskim i Kossowskim w ilości ogólnej około 10,000 m³ i na wydobywaniu kamienia polowego z bloków betonowych z potłuczeniem, przesianiem oraz dostawą na miejsce robót w powiecie Brzeskim w ilości około 3000 m³.

Dostawa może być oddana w całości lub w poszczególnych powiatach zgodnie z ustalonymi w Dyrekcji warunkami dostawy.

Powyższa dostawa winna być dokonana w 50% do dnia 1 maja 1925 r. i 50% do dnia 1 września 1925 r. Osoby ubiegające się o dostawę powyższą winny do godz. 12-ej dnia 18 grudnia 1924 r. złożyć do Dyrekcji Brześć n.B. ul. Krzywa nr. 21 ofertę ze wskazaniem ilości, miejsca dostawy i cen jednostkowych od m³ tłucznia loco miejsce robót zgodnie z kondycją.

Przed wniesieniem ofert należy złożyć w Kasie Skarbowej w Brześciu lub w innym miejscu wadium w wysokości 2 proc. od ogólnej sumy dostawy wymienionej w ofercie w gotówce lub w papierach wartościowych określonych przez Ministerstwo Skarbu wg. kursu obowiązującego w dniu złożenia, które w razie nieprzyjęcia oferty zostanie zwrócone w terminie tygodniowym.

Oferta z zaznaczeniem, iż warunki dostawy i warunki techniczne są znane, a w której zadeklarowane ceny i sumy mają być dokładnie cyfrowo i słownie oznaczone, winna być wraz z kwitem na wpłacone wadium złożona w zapieczętowanej kopercie z nadpisem: Oferta na konkurencję w dniu 18 grudnia 1924 r. na dostawę tłucznia.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo oddania wyżej wskazanej roboty z wolnej ręki niezależnie od wyniku postępowania licytacyjnego.

Warunki dostawy i techniczne są do obejrzenia w Wydziale Drogowym Dyrekcji.

**Poleska Okręgowa Dyrekcja
Robót Publicznych**

CENY ZA OGŁOSZENIA W ZŁOTYCH POLSKICH:

STRONA	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16
I OKŁADKA	300.—	150.—	75.—	38.—	19.—
II	240.—	120.—	60.—	30.—	15.—
III	240.—	120.—	60.—	30.—	15.—
IV	280.—	140.—	70.—	35.—	18.—
Tekstowe	300.—	150.—	75.—	38.—	19.—

STRONA OPISOWA: 300 zł. — FOTOGRAFJE I KLISZE na rachunek. Iluminacja. Za wiersz wysokości 1 milimetra, szerokości 1 szpalty tekstowej: KRONIKA TOWARZYSKA, NEKOLOGJA I KOMUNIKATY za 1 mjm 60 groszy. PIERWSZA STRONA tekstowa za 1 mjm 1 zł. 50 gr. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ przyjmują:

Administracja „KRESÓW” w Brześciu n.B. ul. 3-go Maja 42. — (otwarta od 5—6 popoł.) telefon 100.

W kraju wszystkie księgarnie i ważniejsze biura dzienników.

CENA PRENUMERATY: W kraju (z przesyłką pocztową): rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł.,

Zagranicą podwójnie. — Numer pojedynczy 60 gr.